Nr. 271. We Lwowie Wtorek dnia 26. Listopada 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 8 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrass 34; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 18, **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** E. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu

Dyskusya nad oświadczeniem dr. Koerbera.

Wiedeń 25. listopada.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów prowadzono dyskusyę nad oświadczeniem dr. Koerbera.

Przemówienie Kramarza.

Poseł Kramarz oświadczył, iż stronnintwo jego nie da się złałamucić mowami prezydenta gabinetu, lecz chce całą kwestyę roztrząsać zimno i rzeczowo, oraz zająć się przedewszystkiem oświadczeniem szefa gabinetu z dn. 17. bm. Mowca zarzuca, że tak mowa dr. Koerbera w kwestyi wojskowej, jakoteż druga w kwestyi „surtaxy“ nie poruszały istoty rzeczy. a także patos, z jakim dr. Koerber mówił o ugodzie, miał na celu wywołanie tego efektu, aby słuchacze zapomnieli, że tu chodzi o złą ugodę, zawartą z Węgrami przez ministra.

Prezydent gabinetu zamiast wskazać drogę do wybrnięcia z obecnego zamieszania, oświadczył, iż spokojnie pozostanie u steru i będzie się patrzył, jak państwo chylić się będzie ku upadkowi. Dziwna rzecz, że mowa dra Koerbera spotkała się z tak ostrą odpowiedzią ze strony hr. Tiszy. Dr. Koerber tak często zmieniał stanowisko swe wobec Węgier, że jego wywody dla Węgrów są niezrozumiałe i że Węgrzy starają się tylko mu docinać. W rzeczywistości zaś mowa prezydenta gabinetu powinna się była spotkać z ostrą odpowiedzią w austryackiej, a nie w węgierskiej izbie posłów.

Mowca nie chce dziś poruszać sprawy znanych koncesyj wojskowych dla Węgier, gdyż wyciągniemy z tego konsekwencye w delegacyach, gdzie mówić będziemy o koncesyach dla tej połowy monarchii, a zwłaszcza o koncesyach dla poszczególnych ludów. Dziś chce poruszyć bezpodstawność jednego z twierdzeń prezydenta gabinetu. Twierdzenie jego, że ustawy ugodowe mogą być zmienione tylko za obopólnem porozumieniem, jest fałszywe, gdyż ustawy te mogą być zmienione jednostronnie, a to dlatego, że w ustawach tych niema ani słówka o wspólnem porozumieniu. Węgierska ustawa ugodowa została pierwej sankcyonowaną, niż ustawa austryacka. Wspólność trwa tak długo, póki żadna z połów monarchii nie przeprowadzi zmiany na własną rękę. W razie zaś zmiany obowiązuje ona obie połowy monarchii tylko wtedy, jeśli druga połowa do niej się przyłączy.

Pewność więc, jaką okazuje prezydent gabinetu, nie jest tak wielką, a te oklaski, jakie go tu spotkały, nie odnosiły się do tego, co mówił, lecz celem ich było danie mu satysfakcyi za zimne przyjęcie, jakie spotkało jego mowę z dnia 17. bm.

Dalej podnosi mowca, że istniejące ustawy nie dają nam żadnych praw. Dowodem tego delegacye, które są zupełnie czem innem, niż być powinny, są cieniem tego, czemby być mogły w myśl ustawy z r. 1867.

Następnie omawiał dr. Kramarz kwestyę, dotyczącą wymiaru praw monarszych. Zupełnie słuszną jest rzeczą, że prawa monarsze są zgodne z konstytucyą. W Austryi atoli, ze względu na to, że nie ma dla nich odpowiedzialnego ministra, nie mogą być przez parlament ograniczone. Przeciwnie jest na Węgrzech, gdzie prawa monarsze zostają pod odpowiedzialnością prezydenta gabinetu, wskutek czego ustawodawstwo węgierskie w przeciwstawieniu do naszego ma bezpośredni wpływ na koronę.

Omawiając kwestyę „surtaksy“ oświadcza mowca, iż dr. Koerber nie powinien się dziwić, jeśli hr. Tisza nazwał go „dystyngowanym cudzoziemcem“ Między państwami, jak Austrya i Węgry, nie może być lini celnej. Rząd austryacki atoli przyzwala na „surtaxe“ i przez to dał powód do tego, że hr. Tisza nazwał dra Koerbera „dystyngowanym cudzoziemcem“.

Wracając do kwestyi praw monarszych, zaznaczył mowca, że dr. Koerber nie rozumie odpowiedzialności politycznej, ponieważ jest szefem gabinetu urzędniczego. Jeżeli sprawy pójdą tym torem, co dotychczas, to korona pod dalszym naciskiem rządu węgierskiego ustąpi i zgodzi się na dalsze koncesye, a dr. Koerber nie będzie mógł przeciw nim zaprotestować. P. dr. Baernreither w mowie swej słusznie zauważył, iż bardzo to znamiennem a zarazem smutnem jest, że o kwestyi „los von Ungarn“ i „los von Oesterreich“, mówi się z taką łatwością.

W chwili, w której powinno się jednać umysły dla odnowienia ugody, dr. Koerber swem postępowaniem sam wywołuje ruch przeciw tej ugodzie. Mówił prezydent gabinetu, iż Litawa nie jest tak szeroką, aby mogła rozdzielić Austryę od Węgier, lecz do tych słów mowca musi dodać tę uwagę, że potok wymowy dra Koerbera tak zasilił wody Litawy, że wezbrały i stały się wprost nie do przebycia.

P. prezydent ominął nadzwyczaj dobrą sposobność, jaka mu się nadarzała z początku jego rządów. Stronnictwa wówczas po stoczeniu zawziętej walki gotowe były do zawarcia pokoju, lecz nie potrzeba było obsypywać ich wówczas obietnicami. Obstrukcya panuje dziś w izbie tej i w sejmach. Nikt nie wie, co przyszłość przyniesie. Rząd powinien być czynnym a nie zapewniać, iż cierpliwie przypatruje się, jak państwo idzie ku upadkowi. Mowca przyznaje, że obstrukcya nie jest pożyteczną, ale jest konieczną tam, gdzie jedna narodowość występuje przeciw drugiej i chce ją przygnieść. Rządowi obstrukcya jest nawet pożądaną, gdyż gdyby jej w izbie nie było, to chwila ta byłaby końcem jego istnienia. Jest to też powodem, dla którego zmiany regulaminu izby nie wysunięto na pierwszy plan.

Najlepszą drogą do wyjścia z dzisiejszego opłakanego położenia jest uczciwa ugoda narodowościowa, ale przy ugodzie tej nie może być mowy o koncesyach dla Czechów. Gdybyśmy bowiem otrzymali czeski język urzędowy i czeski uniwersytet na Morawach, to nie możemy tego nazwać koncesyami przyznanemi nam przez Niemców, lecz tylko o trzymaniem praw nam słusznie należnych. To, co Niemcy rozumieją pod ugodą, nie jest żadną ugodą. Zanim Czesi zgodzą się na ugodę, której celem utworzenie prowincyj niemieckich na granicy Niemiec, to niech lepiej wytoczą wprost walkę, przed którą Czesi się nie cofną.

Przemówienie hr. Dzieduszyckiego.

Hr. Wojciech Dzieduszycki zaznaczył imieniem Koła polskiego, że w kwestyi naczelnego dowództwa armii Koło polskie ma zupełne zaufanie do monarchy, Koło polskie jest przekonane, że monarcha rozstrzygając w tej mierze jakąkolwiek kwestyę, ma zawsze na oku potęgę armii, to najważniejsze palladyum istnienia i utrzymania tego państwa. Tak samo z długoletniego doświadczenia przekonaliśmy się, że nikt bardziej, jak cesarz, nie dba o prawa konstytucyjne. Widzieliśmy, że nieraz izba przez swe postępowanie dotykała myśli, jakoby jej prawa konstytucyjne nie mogły dalej istnieć, a wtedy zawsze na tronie znalazł się obrońca konstytucyi. Ze wszystkich tych względów nie chcemy zapuszczania się w dalszą dyskusyę gdyż pragniemy wszystkiego unikać, coby do prowadzić mogło do opłakanego rozdziału obu połów monarchii, zwłaszcza w czasie, w którym ma być załatwionych w porozumieniu z obu parlamentami tyle najżywotniejszych kwestyj.

W dalszym ciągu swej mowy ostrzegał hr. Dzieduszycki przed rzucanemi hasłami rozdziału ekonomicznego i podnosił, że każda z obu połów monarchii dla siebie nie jest ani politycznie, ani ekonomicznie tak silną, jak monarchia wspólna Zamiast rzucać popularne hasła o rozdziale monarchii, powinniśmy zrobić rachunek z nasze msumieniem (Potakiwania u Polaków).

My w Galicyi nie mamy korzyści ze wspólności celnej z Węgrami, ale jest w tem wyższe stanowisko, którego Koło polskie jeszcze nie opuściło i nie opuści. Koło polskie będzie się starało usunąć niebezpieczeństwo, jakie monarchii całej grozi z powodu rozdziału celnego.

Jeszcze bardziej lekkomyślnem jest hasło, że wolimy już teraz rozdzielić wojsko, ponieważ trzeba się obawiać, iż z tego, co się na Węgrzech przygotowuje, w przyszłości mógłby nastąpić rozdział armii. Mowca przypomina, że przed kilku dniami jeden z posłów nazwał parlament prostą budą. Zamiast jednak powszechnego oburzenia wśród ludności, jakoteż wśród posłów, nikt na to nie reagował. Smutny to dowód upadku politycznego.

Mowca ma to wrażenie, jakoby te partye, które najwięcej występują za zniesieniem §. 14. i domagające się usunięcia tego paragrafu z naszej konstytucyi, były bardzo zadowolone, gdyby ugoda i traktaty handlowe mogły być wprowadzone na podstawie §. 14, a to dlatego aby się uwolniły od niepopularnego głosowania za ugodą.

Jestem przekonany, że to z przyczyn ustawodawczych stać się nie może i nastąpić nie powinno, a gdyby nastąpiło, byłoby to tylko konsekwencyą strachu i bojaźni przed wyborcami — a dalszą konsekwencyą tego byłby znów absolutyzm. Ten strach i ta bojaźń przed wyborcami jest przyczyną, że niema większości w izbie, a gdyby była, nie mogłaby długo istnieć.

Dalej ostrzegał mowca przed namiętnościami narodowościowemi, obawą przed wyborcami i przed stanowiskiem „justamentu“.

Co się tyczy pomysłu p. Baernreithera, by tu w tej izbie załatwiono spory narodowościowe za pomocą niejasno przezeń napomkniętej ustawy narodowościowej, mowca stanowczo sądzi, że toby wywołało jeszcze większe roznamiętnienie w izbie. Największe nieszczęściem państwa jest zbyt wielka kompetencya rady państwa w porównaniu ze sejmami i egzekutywą. Chwila obecna nie jest stosowna, aby w pełnej izbie rozwinąć programy, dlatego powinny wszystkie stronnictwa zebrać się za kulisami celem zawarcia *Treuga Dei*, aby wreszcie możliwem było załatwienie najważniejszych żądań, szczególnie ugody z Węgrami i traktatów handlowych oraz zaprowadzenie porządku w parlamencie, przez zmianę regulaminu. Mowca apeluje do wszystkich patryotycznych stronnictw, aby przystąpiły do tej pracy.

Tamtego roku zdawało się, że izba przedsięweźmie zmianę regulaminu. Byłoby się to może udało, gdyby izba miała jakiegoś przywódcę.

Gdy obecny gabinet przed 4 laty objął ster rządu, wziął sobie za zadanie zaprowadzić w tej izbie porządek i utworzyć gabinet definitywny w tym samym lub zmienionym składzie. Przyczyna dlaczego to się nie udało, leży w tem, że rząd starał się osiągnąć swe cele tylko na drodze ekonomicznej. Mowca uznaje wprawdzie, że rząd obecny rzeczywiście bardzo wiele zdziałał na polu ekonomicznem, jednakże to jest za mało. Rząd powinien był także rozwinąć działalność polityczną.

W czasie, w którym z własnej winy nie posiadamy dostatecznego wpływu na maszynę państwową, nietylko rząd, ale także wszyscy urzędnicy mają większy wpływ, aniżeli kiedykolwiek posiadali w Austryi w czasach dawnych. Należy więc coś zrobić, aby proklamowane przez rząd w tej izbie instytucye nie zostały przez organa podrzędne i przez staroświecką praktykę uniemożliwione.

Prezydent gabinetu oświadczył, że w interesie państwa koniecznem jest podniesienie prowincyj północno-wschodnich. Trzeba się starać, aby biurokratyczne sztuczki i praktyki nie działały jak dotąd przeciw tym intencyom i krajom tym nie wyrządzały wprost znacznej szkody. (Żywe oklaski Polaków).

Mimo ubolewania godnych zajść w sejmach, przecież jeszcze faktem jest, że życie konstytucyjne w sejmach pulsuje i że tam rzeczywiście coś się robi, gdy tymczasem tu, jesteśmy ciałem martwem. Przytem obstrukcya w tym lub owym sejmie nie tamuje jeszcze rozwoju całego państwa, lecz co najwyżej tej prowincyi.

Muszę przy tej sposobności imieniem mego stronnictwa wezwać rząd, aby uczynił wszystko, by sejmy, a w szczególności sejm galicyjski, miał nie tylko sposobność do owocnej pracy, ale też, b y u c h w a ł j e g o n i e u w a ż a n o z a j a k i e ś r e z o l u c y e, l e c z ż e b y r z e c z y w i ś c i e u s z a n o w a n o u s t a w o d a w c z ą j e g o p r a c ę. (Oklaski).

Od postępowania rządu wobec kraju naszego zależeć będzie przedewszystkiem nasze zachowanie się wobec rządu. Sam program ekonomiczny nie wystarcza do uzdrowienia tej izby, rząd musi też działać politycznie. Wpływ rządu na pewne stronnictwa jużby mógł był sprowadzić pewne zbliżenie między głównymi walczącymi w tej izbie

Niesłusznem jest zachowanie się neutralne rządu wobec usiłowań zmiany regulaminu. Rząd ten nie jest wprawdzie parlamentarny, ale to nie znaczy, że nie może wpływać na izbę. Jest to raczej jego obowiązkiem objąć przewodnictwo, gdy się rozchodzi o rzecz tak ważną. Rząd powinien to uczynić nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo losu Marka Kurcyusza.

W tych wszystkich usiłowaniach, skierowanych do zaprowadzenia w izbie zawieszenia broni, rząd może liczyć na poparcie Koła polskiego. S t a n o w i s k o K o ł a d o r z ą d u z a l e ż y o b o k s p o s o b n, w j a k i w y k o n y w a o n w a ż n e s w e p r a w a p o l i t y c z n e, t a k ż e o d t e g o, j a k s t a n o w c z o i z j a k i e m p o ś w i ę c e n i e m c h c e d z i a ł a ć c e l e m u z d r o w i e n i a s m u t n y c h s t o s u n k ó w p a r l a m e n t a r n y c h.

Żywe oklaski; mowca odbiera gratulacye.

Przemówienie p. Ploja.

P. Ploj w imieniu klubu Słoweńców polemizował z drem Koerberem; zarzucał mu, że się nie zachowuje neutralnie wobec Słowian, lecz upośledza ich zawsze w stosunku do Niemców, których jest niewolnikiem.

Przemówienie p. Kathreina.

P. Kathrein wyraża podziękowanie drowi Koerberowi, że z naciskiem bronił praw tej połowy monarchii w sprawach wspólnych. Mowca powiada, że kto domaga się zerwania wspólności z Węgrami, ten dąży do rozbicia monarchii. Musimy wreszcie zdobyć się na odwagę i zaniechać obstrukcyi, aby nie przyszła do skutku ugoda bez parlamentu.

Przemówienie p Romańczuka.

P. Romańczuk podnosi, że także austryacka rada państwa powinna nalegać na to, aby korona zrzekła się swych praw zwierzchniczych w kwestyach wojskowych.

Następnie zajmował się stosunkami, panującymi w sejmach krajowych. W wielu sejmach zapanowała także obstrukcya i abstynencya, a także w sejmie galicyjskim. Rusini są prawie tak samo pozbawieni praw narodowych w Galicyi, jak na Węgrzech. Posłowie ruscy w sejmie galicyjskim musieli(?) opuścić sejm i złożyć mandaty.

Naród ruski jest przekonany, że jego zachowanie się pojednawcze nie doprowadzi do żadnego rezultatu. Zdaje się, że Austrya nie tylko objęła kraj, ale wraz z nim i politykę byłego państwa polskiego w obec Rusinów. Ale tak samo, jak skutki tej polityki były zgubne dla państwa polskiego, tak też nie mogą być zbawienne dla Austryi. Rząd powinien po tej nauczce system swój i politykę w Galicyi jak najrychlej zmienić. Jeżeli w Austryi i w izbie posłów mają zapanować stosunki normalne, to należy usunąć przynajmniej na razie spory narodowościowe przez wydanie ustawy językowej i narodowościowej dla wszystkich narodów i krajów

Równocześnie musi nastąpić reforma wyborcza, usuwająca system przywilejów. Zamiast siedzenia tu bez pożytku, niech doktor Koerber izbę odroczy a zwoła ankietę, któraby obradowała nad taką ustawą językową i nad reformą wyborczą. Do ankiety powinni być powołani członkowie izby posłów, izby panów, sejmów i reprezentanci wszystkich narodów i stronnictw. Beznamiętna cierpliwość dra Koerbera dotychczas niczego nie dokazała i w przyszłości nic nie zrobi. Niech więc izba wybierze komisyę, którąby się temi dwiema sprawami zajęła.

Na tem przerwano posiedzenie do dziś.

Z Wiednia piszą nam pod dniem 24 listopada:

Z wygłoszonych dotąd w dyskusyi politycznej nad ogólną sytuacyą w państwie, toczącej się w izbie posłów z okazyi deklaracyi prezydenta ministrów — mów, treścią i oratorskiem wykończeniem wybijają się na plan pierwszy dwie. Są to mowy p Herolda (klub czeski) i Baernreutera, członka niemieckiej szlachty wiernokonstytucyjnej, przez ogół uważanego *für den kommenden Mann.* Obie też wysłuchała izba z wielkim zainteresowaniem — i spokojnie.

Poseł Herold, jakkolwiek zajął wobec gabinetu p. Koerbera jak najbardziej opozycyjne stanowisko, poddając ostrej krytyce i stosunki, panujące w Anstryi, stosunek Austryi do Węgier i kwestyę armii, to jednak nie mówił tak skrajnie przeciw p. Koerberowi, jak w ostatnich czasach z obozu czeskiego przemawiano. Wprawdzie ustęp końcowy zawierał zdanie: „dopóki istnieje obecny gabinet, nie można mieć nadziei na polepszenie rozpaczliwych stosunków“ — ale w całem przemówieniu górowała myśl, że Czesi gotowi byliby do pacyfikacyi z każdym, a więc i z p. Koerberem, gdyby doradził koronie, aby zawarto ugodę z czeskim narodem“

Jak mówią w Wiedniu, w sferach czeskich stawiają dziś o wiele skromniejsze warunki tej ugody, jak na wiosnę 1903. Czy tak jest istotnie, trudno orzec stanowczo, bo umiarkowani Czesi stoją pod teroryzmem Choców i Baxów, którzy nie zadawalają się nigdy tem co im dają, ale apetyt ich rośnie w chwili koncesyi Są tacy posłowie i to bardzo liczni w klubie czeskim, którzy powiadają, że klucz sytuacyi leży na każdy sposób wyłącznie w rękach p. Koerbera: Albo zawrzeć pokój z Czechami, dając przyrzeczenie, że uzyska cesarski rozkaz zbadania otwarcia czeskiego uniwersytetu na Morawach — albo ustąpić. W obu wypadkach Czesi będą mogli zaniechać obstrukcyi, a przejść do opozycyi i wyczekiwać albo dalszych kroków prowadzących do otwarcia uniwersytetu, albo czynów nowego ministra, wedle których później stanowisko Czechów zostałoby skrystalizowane. Takie zawieszenie broni mógłby rząd wyzyskać do przeprowadzenia w drodze parlamentarnej konieczności państwowych.

Mowa p Baernreutera, rzeczowa jak zawsze, pełna spokoju i umiarkowania, zawierała kilka kierujących myśli. Gdyby p. Baernreuter wygłosił ją wśród normalnych parlamentarnych stosunków, należałoby ją uważać za mowę programową nowego premiera.

Zarówno w ogóle stosunki, panujące w parlamencie, jak i stanowisko p. Koerbera w sprawie cukrowej spotkało się z dotkliwą i ostrą krytyką ze strony p. Baernreutera.

Kwestya zniesienia § 14., czego p. Baernreuter wprost się domagał, stawia go w przeciwieństwie z historyczną działalnością wiernokonstytucyjnego stronnictwa. Czy p. Baernreuter tylko imieniem własnem, czy z uchwały swego klubu zajął w tej sprawie tak radykalne stanowisko, przyszłość okaże. Może dzienniki nie dość dokładnie podały szczegóły tego ustępu przemówienia, jak p. Baernreiter wyobraża sobie prowadzenie gospodarki państwa, w razie zupełnego usunięcia § 14. bez równoczesnego przeprowadzenia zmiany regulaminu izby, umożliwiającego pięciu warchołom poselskim zatamowanie wszelkiej

---

LUDWIK STASIAK.

Non est idem.

Melancholia.

Ten frazes łaciński: *Si duo faciunt idem, non est idem,* to arkan dla prowincyonalnego adwokata, to głupi komunał, urągający sprawiedliwości.

* * *

W drugiej połowie XIX. wieku ukazał Matejko światu obrazy, które zachwyt w Europie wywołały. Gdy „Unia lubelska“ zjawiła się przed jury paryskiem, zapytał się wielki mistrz Meissonier: „do którego narodu ten obraz należy?!“ Gdy Matejkę zdobiono orderem legii honorowej, dziesięć tysięcy Francuzów wołało: *Vive la Pologne*!!! Na wystawach świata szukano polskich dzieł sztuki, w albumach *Galerie moderner Meister* pierwsze miejsce miały dzieła Brandta. Obrazy z tej epoki kupowano do europejskich galeryj, zdobią one do dziś dnia światowe muzea w Monachium, Wiedniu, Petersburgu i Rzymie. Kto ciekaw, niech idzie do Wiednia, tam przed „Rejtanem“ codzień gromada widzów stoi. W Berlinie, we Frankfurcie, Londynie i Monachium, w każdym sklepie były dla reklamy wystawione fotografie dzieł Siemiradzkiego, nie było kramu z obrazkami gdziebyś nie znalazł reprodukcyi dzieła polskiego malarza. Tośmy na własne uszy od żyjących ludzi słyszeli, tośmy — my, żywi — na własne oczy we Frankfurcie, w Berlinie i Monachium widzieli. Temu nikt nie jest zaprzeczyć w stanie. to jest historycznym faktem.

I to jest faktem, że dziś nikt nie pyta się o nasz obraz, do którego narodu on należy, że nikt nie krzyczy *Vive la Pologne*, że nikt nic za granicą o polskiej sztuce nie wie. Zniknęły polskie kreacye z wielkich sal opery, zjawiają się czasem w napół humorystycznych budach secesyjnej operetki. Leci tam tłum, jak do muzeum figur woskowych, gdzie umierający król Aleksander Obrenowicz rusza oczami... Losy europejskiej sztuki rozgrywają się dziś w Londynie, w salonach paryskich, na międzynarodowych wystawach w Wenecyi, która doborem dzieł Paryżowi palmę pierwszeństwa odbiera. Na tych arenach zwyciężał Matejko, tam są olimpijskie zawody Europy, a nie w humorystycznej budzie Hamburga czy Wiednia... Z gmachu opery przenieśliśmy się do szopy operetki. „Nerwowo, przeważnie niezdarnie zasmarowane świstki dzisiejszych artystów reklamowane bywają dla guldena, jak jaki Zacherlin, przymioty zaś duszy ich tworców uwidoczniają się gryzącą śliną i wątrobianemi plamami*).

Dzisiejszych polskich obrazów nie chce kupić żadna ani światowa, ani półświatowa galerya, nic o nas nie wie ani *Galerie moderner Meister*, ani nawet ten lichy, podły kram z obrazkami...

A przecie mamy wielkich mistrzów. Ciągle tak piszą przeglądy i kuryery

* *

Konstanty Mydłek! Sławne nazwisko! Wielki malarz! Jest ich takich kilku, może kilkunastu. On jest *primus inter pares.* Któż tego imienia nie słyszał?! Dokąd doszedł dziennik, tam wdarło się nazwisko: Konstanty Mydłek.

Co prawda, publiczność zna to nazwisko więcej z gazet, niż z wystaw. Nie dlatego, żeby kreacyj Mydłka na wystawach nie było. Owszem. Tylko, że gdy pan Karol przyprowadzi przed jego obraz pannę Zosię. Stasię, Manię i Helenę, to na pytanie: „Toż ma być ten sławny obraz?!“ odpowiada po chwili namysłu: „To jest wielki mistrzowski rzut, zaznaczony kilkoma liniami. To jest zaniedbany szkic, który pokazuje lwi pazur mistrza, co zaś do dzieł Konstantego Mydłka, to te muszą być albo w pracowni, albo na wystawach zagranicznych.“ Choć pan Karol zna się na sztuce wybornie (mnóstwo najnowszych recenzyj czytał), w tym wypadku łże jednak i źle poucza pannę Stasię, Zosię, Manię i Helenę. Ani w pracowni, ani na zagranicznych wystawach innych dzieł mistrza Mydłka nie ma

Wszystkie są takie same, jak ten. Wszystkie przedstawiają „mistrzowski rzut w kilku liniach“. Pan Karol powinien wiedzieć, że tylko za dawnych czasów malarzem był ten, kto malował obrazy. Dziś żaden malarz u nas nie maluje obrazów. Nowożytny artysta „chwyta momenty“ „utrwala przejawy świetlne“, „rzuca na płótno malarską ideę“, „notuje akord gry kolorów“ lub „rozwiązuje artystyczny problem, na co próżno się silił Leonardo da Vinci“. Malarz dziś nie maluje, lecz „toruje nowe drogi“, „rozprasza ciemności średniowiecznych pojęć o sztuce“, „reformuje malarstwo“, „zapala nowe światła“ lub „wyłamuje się z powijaków zapleśniałej formy“.

Konstanty Mydłek, to pionier, to B a h n b r e c h e r (przebaczcie państwo, niema takiego polskiego wyrażenia.)

Wszystkie powyższe cudzysłowem zamknięte określenia przepisałem z recenzyi gazeciarskich o działalności Konstantego Mydłka. Recenzye te ma nasz wielki mistrz zebrane w tece czerwonej. Teka waży ośm kilogramów. Są tam wszystkie polskie dzienniki, wszystkie polskie tygodniki bez wyjątku. Bez wyjątku, bo nazwisko Mydłka wdarło się nawet do *Gazety losowań, Tygodnika naftowego i Przeglądu zdrojowego.* Przytaczam te recenzye choć treść ich wszystkim nam jest znaną: Czytał je od czasu do czasu nasz mistrz, oto je i dziś czyta:

„Wielki nawskróś nowożytny malarz“. (pisze Władek). „Jeden z pierwszych, którzy rzucili rutynę i poszli z Europą“ (pisze kochany redaktor) „wśród ciasnej atmosfery, jaką wywołały wielkie (rozmiarami) obrazy Matejki, z rewelacyi Mydłka powiał świeży wiatr“: (pisze estetyk Goldwasser), „niesmak, jaki zostawiły historyczne manekiny, ustąpił, gdy na arenę naszej sztuki wszedł wielki nasz Mydłek“ (pisze p Malinowski z Tygodnika) „mistrz rzucił orle idee i wskazał drogę sztuce przyszłych pokoleń“ (pisze *w Kuryerze* C a u s e r, ten, który o wszystkiem pisze).

Wolałbym, co prawda, aby nasz wielki Mydłek zamiast rzucać przyszłości wielkie idee, sam je w czyn wprowadził, wolałbym widzieć na oczy wielkie dzieła i nie rezygnować z artystycznych rozkoszy na rzecz przyszłych pokoleń. Nie można? Ha to trudno. Jeśli za tysiąc lat społeczeństwo będzie tworzyć artystyczną galeryę, jeśli między „historycznymi manekinami“ a „przyszłemi pokoleniami“ będzie przerwa, dziura i luka, to w luce tej wystawi się poprostu drukowane recenzye. Tak samo i dziś. Trzeba się zadowolnić zapewnieniami recenzentów, że każdy obraz Mydłka, to jest wielki mistrzowski rzut, który pokazuje lwi pazur

(Dok. nast.)

*) Augustynowicz w *Słow. pol.*

akcyi parlamentu, a więc życia konstytucyjnego i rządów w ogóle. Takie stanowisko w ustach kandydata na przyszłego premiera byłoby dość dziwnem.

Najważniejszym jednak ustępem mowy p. Baernreutera było przyznanie się do konieczności... autonomii, a więc p. Baernreuter uznaje prawa innych narodowości, w skład monarchii wchodzących! To nowość. Ale p. Baernreuter sądzi, że tych praw nie należy przyznać krajom koronnym, lecz narodom, i dlatego oświadcza się za autonomią ludów.

Nie wątpimy, że mowca Koła polskiego, prezes sejmowego klubu autonomistów, nie pominie milczeniem*) tego programu p. Baernreutera, dziwnym zbiegiem okoliczności zdybującego się z programem p. Romańczuka.

*) Rzeczywiście hr. W. Dzieduszycki dał we wczorajszem swojem przemówieniu odpowiedź p. Baernreuterowi. Patrz sprawozdanie z wczorajszej dyskusyi nad deklaracyą prezydenta ministrów — umieszczone powyżej.

Ruch w Kroacyi.

Wary madyarskie mają tę zasługę, że wywołały, spotęgowały ruch bardzo żywy w w Kroacyi, pracy w kierunku wielce niemiłym dla madyaryzmu, wszystkie bowiem, do niedawna do zeszłego roku wrogie sobie nawskróś żywioły kraju coraz więcej zbliżają się wzajemnie. Zjednoczenie jeszcze nie dokonane, ale jest na najlepszej drodze. Pod jednym względem panuje już zgodność: Zarówno Kroaci jak Serbowie i Włosi (z Pobrzeża kroackiego) wiążą się przeciw madyaryzmowi, a ponadto usiłują się pojednać także między sobą.

W Osieku odbyło się dnia 22. bm. zebranie mężów zaufania kroackich. Wszyscy mowcy uderzali, na madiaryzm i oświadczali że przy następnych wyborach tylko na opozycyonistów głosować będą.

Nazajutrz odbył się także w Osieku bardzo liczny wiec samoistnego stronnictwa serbskiego pod przewodem wiceprezesa stronnictwa, Mnaczewicza, który w przemowie swojej zagrzewał do manifestowania przy każdej sposobności stanowiska opozycyjnego. Następny mowca, dr. Medakowicz z Zagrzebia, prezes stronnictwa, wykazywał nieszczęsne skutki, jakie ugoda węgiersko-kroacka sprowadziła na Serbów kroackich. Mowca nie myśli podawać w wątpliwość najlepszej woli nowego bana hr. Pejaczewicza i jego zastępcy Sumanowicza, obawia się jednak, że nowy rząd nie będzie za zmianą systemu, skoro sterem ciągle z Budapesztu kierują.

Dr. Medakowicz uderzał zwłaszcza na byłego bana, hr. Khuena, którego potem przeniesiono do Węgier, ale i madyaryzm trzykroć go odepchnął, upatrując w nim nietylko „graniczara“ (graniczary, to mieszkańcy dawnego Pogranicza wojskowego, zależnego jedynie od Wiednia), ale poprostu nowoczesnego Paskiewicza.

Dr Medakowicz przemawiał dalej gorąco za jednością między Kroatami a Serbami i dlatego wita on z wielką radością zwłaszcza program młodej, w *Obzorze* reprezentowanej frakcyi kroackiej, ponieważ program ten za mirem z Serbami przemawia.

W końcu przyjęto jednomyślnie rezolucye, żądające serbskiej autonomii kościelnej, ustawy międzywyznaniowej, reformy konstytucyi i finansowej samoistności Kroacyi. Po wiecu odbył się bankiet, w którym także kilku Kroatów udział wzięło i gości tych z szczególną przyjmowano życzliwością.

D 22. odbyło się w Bukarze (Buccari na Pobrzeżu kroackiem) zgromadzenie ludowe, około 1500 uczestników z Bukaru i okolicy pod przewodem posła sejmowego, dr. Barczicza. Mowcy żądali finansowej samoistności Kroacyi, wyłącznego używania w kraju języka kroackiego i chorągwi kroackiej, swobód konstytucyjnych, wolności prasy, uchylenia nadużyć wyborczych. Dalej wzywano do przyjacielskiego zbliżenia się z Włochami, tudzież przyjaźni między Kroatami i Serbami. Wszystkie odnośne rezolucye przyjęto jednogłośnie. W końcu wezwał dr. Barczicz Kroatów do jedności.

Kronika.

Lwów, dnia 25. listopada 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 26. listopada Konrada M. — Gr. kat. Joana Złot. — Kal. słow. Lechosława.
Wschód słońca 7·29, zachód 4·5.

W piątek 27. listopada Waleryana i Wirg. — Gr kat. Fyłypa Ap. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 7.31, zachód 4·5.

W sobotę 28. listopada Krescentego — Gr. kat. Huryka i Sams. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 7·32, zachód 4·4.

— **W sprawie jubileuszu prof. dra Zolla.** Wobec licznych zapytań w kwestyi udziału nietylko prawników i b. uczniów jubilata, ale i innych obywatelskich sfer społeczeństwa, komitet ma zaszczyt — w miejsce rozsyłania osobistych zaproszeń — podać do wiadomości, iż z całą gotowością przyjmuje zgłoszenia jaknajliczniejszego udziału tak w uroczystości w auli uniwersyteckiej, jak i w wieczornym bankiecie od wszystkich tych, którzy zapragną w dniu tym uroczystym uczcić wieloletnie zasługi czcigodnego Jubilata. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce prof. M. Rostworowskiego (Kraków, Studencka 8), najpóźniej do 28. bm.

— **Mianowanie.** Minister spraw wewnętrznych mianował starostą sekretarza namiestnictwa Leopolda Popiela.

Kronika lwowska.

= **Budżet m. Lwowa.** Magistrat wygotował już budżet na rok 1904 a wykazuje on olbrzymi niedobór.

Ogólna rubryka rozchodów wynosi	5.800.000 k.
„ „ przychodów	3.450.000 k.
okazuje się niedobór	2,350.000 k.

Niedobór ten znajduje częściowe pokrycie w podatkach preliminowanych, jak zwykle w latach ubiegłych, ale pokrycia nie ma suma 785,000 koron. Otóż na jej pokrycie muszą być dla równowagi budżetowej **podwyższone podatki**, a mianowicie proponuje magistrat podwyższyć znacznie zarówno podatek zarobkowy, jak czynszowy — pierwszy o 10%, drugi w miarę opłacanego czynszu z 10% na 20%, z 5% na 10%, z 4% na 6%, z 3% na 5% i tą drogą uzyskać dochód, któryby stanowił pokrycie dla owych 785.000 k.

Być może, że cyfry powyższe ulegną jeszcze pewnym modyfikacyom w komisyi budżetowej lub w radzie miejskiej, ale faktem jest, że miasto stanęło wobec konieczności znacznego podwyższenia podatków.

= **Agitacye ruskie.** Radykali rusey odbyli we Lwowie zjazd dwudniowy. W naradach, które się odbywały w lokalu stowarzyszenia „Sicz“, uczestniczyło 30 delegatów z różnych stron wschodniej Galicyi, a głównie z Pokucia. Najwybitniejszym przedstawicielem ruskiej frakcyi radykalnej jest w chwili obecnej dr. Trylowski z Kołomyi, to też on rej wodził w tych naradach i jego mowa miała charakter programowy. Dr. Trylowski poddał ostrej krytyce akcyę polityczną wszystkich innych frakcyj ruskich, a oświadczył, iż przy wyborach uzupełniających do sejmu krajowego z tych okręgów wyborczych, których przedstawiciele złożyli mandaty, radykaliści ruscy głosować będą zgodnie z socyalistami; odnośny wniosek zjazd delegatów uchwalił.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W czwartek, dnia 26. b. m. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część IV. Wielkie Księstwo Poznańskie (z obraz. świetln.) Zakład fizycz. uniw. Długosza 8. Pocz. o g. 7.

= **Substytutem śp. Franciszka Piszka**, notaryusza we Lwowie, mianowany został kandydat notaryalny, p. Antoni Teleśnicki.

= **Grono pań**, patronizujących Tow. dobroczynne, urządza na rzecz tych instytucyj w niedzielę dnia 29. bm. o godzinie 12 w południe w teatrze miejskim poranek wokalno dramatyczny, z współudziałem pierwszych sił sceny naszej. Prawdziwą atrakcyą przedstawienia będzie premiera obrazu dramatycznego p. t. „Jak liście z drzew strącone“, pióra jednego z najznakomitszych nowelistów polskich. Zanim o sympatycznem tem filantropijnem przedsięwzięciu podamy bardziej wyczerpujące szczegóły, winniśmy zaznaczyć, iż bilety na poranek (po cenach dramatu) są już do nabycia u pań: Emilii hr. Dembińskiej (Boczna — Brajerowska 4), Jadwigi Paparowej (Boczna— Brajerowska 4), Anieli Szawłowskiej (Technicka 10) i Heleny Czapelskiej (Badenich 7).

= **Podrzucona dziewczyna.** Błąkającą się po ul. Zielonej 5-letnią Ludwikę Szczukównę z Radymna sprowadzono dziś na policyę, gdzie podało dziecko, że matka jej przywiozła ją niedawno do Kozielnik i oddała w opiekę jakiejś kobiecie, kobieta ta zaś przyprowadziła ją do Lwowa i pozostawiła koło szkoły św. Elżbiety, mówiąc do niej, że tu wyjdzie jeden pan i weźmie ją, sama zaś uciekła.

= **Ogień kominowy w pałacu arcybiskupim.** Dziś o godzinie wpół do 1. w południe zajęła się sadza w kominie pałacu arcybiskupiego. Miejska straż pożarna stłumiła go rychło.

= **Zaginiony chłopak.** 13-letni Stanisław Sawicki, syn woźnego, zamieszkałego przy ulicy Zamkowej l. 1., wydalił się z domu swych rodziców d. 23. bm. i dotychczas nie powrócił. Chłopak jest fizycznie tak słabo rozwinięty, że wygląda na lat 7, ma nos spłaszczony, ubrany jest w barankową czapkę, bronzowy paltocik i buty z łakierowanemi cholewkami.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Tarnów kraj. inspektorowi szkolnemu dr. Ludomiłowi Germanowi.

Poświęcenie szkoły realnej w Jarosławiu. Wczoraj przybył do Jarosławia namiestnik hr. Potocki, w towarzystwie ks. biskupa przemyskiego, dra Pelczara. Na dworcu powitali go starosta Szczurowski, marszałek powiatu jarosławskiego, ks. Czartoryski, burmistrz poseł dr. Jahl i urzędnicy starostwa i dyrekcyi skarbowej. Z dworca udał się namiestnik wprost do nowej szkoły realnej, gdzie obu dostojników oczekiwało grono nauczycielskie z młodzieżą szkolną, dyrektor zakładu dr. Ralski, radca dworu dr. Franke i zaproszeni goście. Po uroczystem poświęceniu gmachu przemówił w auli szkolnej do zebranych ks. biskup Pelczar, zachęcając młodzież, aby się garnęła pod sztandar wiedzy i wiary, a następnie przemówił namiestnik, podnosząc dwa ważne cele szkoły: kształcenie rozumu i charakteru. Odpowiedział dyrektor Ralski i na tem uroczystość się zakończyła. Następnie w towarzystwie p. Szczurowskiego udał się namiestnik do gimnazyum, gdzie był na lekcyach w klasach VI., VII. i VIII., poczem szczegółowo zwiedzał nowy szpital jarosławski a następnie odjechał do Wysocka do hr. Stefanowej Zamoyskiej.

Z Zakopanego piszą nam pod d. 24. bm.: Wczoraj obchodziło sanatoryum dr. Dłuskiego pierwszą rocznicę swego istnienia. W zeszłym roku w zimie sanatoryum było szczelnie zapełnione — obecnie, jakkolwiek zjeżdżają tu właściwie dopiero w grudniu, jest zaledwie kilka pokoi wolnych. Państwo dr. Dłuscy z całem oddaniem się opiekują się swymi pacyentami. Troskliwie dbają nie tylko o wszystkie warunki hygieny i opiekę lekarską, ale wprost traktują swoich pacyentów, jak dobrych przyjaciół i gości, którym na niczem zbywać nie powinno. Dzielnie dopomaga im w tem lekarz sanatoryum, dr. Czaplicki.

Wczoraj, jako w rocznicę poświęcenia sanatoryum, zarząd sprowadził z Krakowa młodego artystę dramatycznego, p. A. Zelwerowicza, który wybornemi monologami uprzyjemnił wieczór kuracyuszom sanatoryum.

W ciągu ostatnich kilku dni spadły tu ogromne śniegi. Dziś niebo wypogodziło się tak, że nie widać ani jednej chmurki a pod promieniami słońca śnieg topnieje, jakby już wiosna była. W Zakopanem dotychczas ruch niezbyt duży — wiele atoli mieszkań już zamówionych od grudnia, w którym to czasie zaczyna się tu w całej pełni sezon zimowy.

Dziś bawił tu prof. dr. Antoni Gluziński.

Termometr notował dzisiejszego południa + 14° R.

Nowa fabryka. W Trzebini w sobotę odbyło się poświęcenie nowozbudowanej fabryki armatur, pomp, odlewarni żelaza i metali inż. Karola Rudolphiego i Spółki. Specyalnością fabryki będą wszelakie uzbrojenia (armatury) parowe, wodne i gazowe, jako to kurki, wentyle, zasuwy, wodoskazy, dalej pompy studzienne, pompy ssąco-tłoczące ręczne, transmisyjne i motoryczne, dalej wszelkie odlewy z żelaza i metali, tak pojedynczo jak i masowo, według własnych i obcych modeli. Fabryka ta założona przez fachowego inżyniera Karola Rudolphiego, jest prowadzoną siłami wyłącznie krajowemi. Poświęcenia fabryki dokonał proboszcz ks. Bok.

Zamach samobójczy. W Tarnowie usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Leonard S., syn urzędnika prywatnego z tartaku ks. Sanguszki w Rudkach pod Tarnowem, uczeń VII. klasy gimnazyalnej. Powodem zamachu samobójczego miała być ciężka, nieuleczalna choroba serca. S. zranił się śmiertelnie; lekarze wątpią, czy uda się im utrzymać go przy życiu.

Z Przemyślan piszą nam: Rada powiatowa nasza jest już ukonstytuowaną; prezesem jest ponownie Roman Wybranowski z Urzkowic, zastępcą Adam Treter z Laszek, a członkami wydziału Stanisław Wybranowski z Kimirza, Zygmunt Wiśniewski z Ciemierzyniec, dr. Karol Dawidowicz, radca sądowy z Przemyślan, ks. dziekan Aleksander Teńczakowski z Dunajowa i dr. Stanisław Hofmokel z Łahodowa. Zaznaczamy, że z kuryi włościańskiej wybrano tylko jednego Polaka, w osobie Romana Wybranowskiego i też obecnie po ukonstytuowaniu rady udali się wszyscy włościańscy członkowie do na nowo wybranego prezesa, któremu imieniem włościan w powiecie, wyraził członek rady p. Daniel Bereziak z Koczelic, najzupełniejsze zaufanie włościan, którzy znają wieloletnią działalność prezesa i mają to przeświadczenie, że gospodarka powiatem pozostaje w najlepszem ręku, ku dobru tak Polaków jak i Rusinów i dziękując sędziwemu marszałkowi za przyjęcie wyboru wzniósł okrzyk »mnohaja lita«! Wybór prezydyum i wydziału powiatowego odbył się z zupełną zgodą Polaków i Rusinów i jednogłośnie. Mamy też w Bogu nadzieję, że przy składzie obecnej rady praca około porządku i dobra powiatu odbywać się będzie spokojnie i z pożytkiem dla ogółu.

W szpitalu naszym mamy teraz nowourządzony wodociąg za pomocą tłoków rozgrzanem powietrzem; wody zdrowej i dobrej jest obficie i dochodzi wszędzie rurami. Pralnię urządzono w budynku umyślnie zbudowanym wedle najnowszych wymogów hygienicznych.

W Cieszynie walne zgromadzenie »Macierzy szkolnej« odbędzie się 28. bm. o 1 w poł. w sali Domu Narodnego.

Kronika powszechna.

§ **Ks. Luiza saska.** Była następczyni tronu saskiego upoważniła *Daily Express* do oświadczenia, że książka o jej sprawie, napisana przez barona Planitza — której treść przed kilku dniami podawaliśmy — została ogłoszona bez jej wiedzy i zezwolenia. Księżna Ludwika zaprzecza stanowczo, jakoby kiedykolwiek przyjmowała bar. Planitza, jakkolwiek niejednokrotnie o to prosił i oświadcza, że fakty, które opisał, są zupełnie fałszywe i zmyślone.

§ **Skandal dworski.** Księżna Alicya Schönburg-Waldenburg, o której ucieczce z woźnicą wczoraj donosiliśmy — zbiegła jeszcze przed kilku tygodniami a dopiero teraz wiadomość o tem przedostała się na zewnątrz. Woźnica, z którym uciekła, jest Włochem, nazywa się Emilio Marteno i ma być bardzo przystojnym i młodym. Księżna nie jest ładną, ale pełną temperamentu brunetką i liczy lat 27. Dziecko swoje pozostawiła u rodziców obok Celowca.

Księżna Alicya Schönburg-Waldenburg jest córką Don Carlosa. Jej starsza siostra — jak czytelnicy sobie przypominają — uciekła z malarzem Folchi.

§ **Kobiety adwokatki.** Na jednem z ostatnich posiedzeń rady związkowej szwajcarskiej, postawił wniosek deputowany Coulin o przyznanie kobietom przywileju pełnienia urzędów adwokatów sądowych. Wniosek uchwalono. Do statutów państwowych świeżo przeto wniesiono nowy artykuł, zatytułowany: »Artykuł 139 bis«, który brzmi jak następuje: „Kobiety, Szwajcarki, które nie utraciły należnych im praw cywilnych i posiadają stopień naukowy, przewidziany w postanowieniu, ogłoszonem w artykułach 138 i 139, będą dopuszczone do stanowiska adwokatów sądowych. Od kobiet zamężnych wymagane będzie świadectwo, że oddaniu się tej karyerze nie stawia przeszkód mąż“.

§ **Robotnicy inspektorami przemysłowymi.** Wyrtemberskie ministerstwo spraw wewnętrznych powołało, jak donosi *Schwäb. Merkur*, trzech robotników na pomocniczych inspektorów przemysłowych.

§ **Odkrycie prof Marmorka.** Prof. Mikulicz donosi z Wrocławia do *N. Wiener Tagebl.*, że dotychczasowe próby z surowicą przeciwgruźliczną prof. Marmorka wypadły ujemnie.

Komisya lekcyjna słuchaczów „wszechnicy lwowskiej“ poleca P. T. publiczności uzdolnionych i fachowych nauczycieli domowych dla uczniów szkół średnich i niższych z językiem wykładowym polskim, niemieckim i ruskim i początki francuskiego. Nauczyciele poleceni z komisyi lekcyjnej przygotowują także do matury gimn. i realnej, oraz do egzaminów prywatnych.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się codziennie na uniwersytecie, sala VIII. (od 12—1 w południe) lub Pasaż Mikolasza sch. I., II. piętro w Tow. Bratniej Pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej w czasie od godz. 12—3. popołudniu.

Ze stowarzyszeń.

Konkurs na posag 400 koron z fundacyi im. ś. p. St. hr. Zamoyskiego ogłasza Tow. urzędników prywatnych z terminem do 30. grudnia.

Walne zgromadzenie Związku naukowo-literackiego we Lwowie odbędzie się 26. bm. o g. 8. wieczór (ulica Kopernika 7.).

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 28. bm. uroczysty wieczór listopadowy.

Na wieczorku.

Młoda para, zmęczona tańcem, siada obok siebie.

— Jakie też naprawdę jest pańskie nazwisko, panie Władysławie?

— Władysław de Mircza Mirczewicz.

— Ach, jakże to pięknie brzmi!.. Chciałabym się tak nazywać!

Z całego świata.

Praga 25. listopada. Depesze z północnych i północno-zachodnich Czech o szkodach, wyrządzonych przez burze, stwierdzają, że orkan zniszczył całe lasy. W wielu miejscowościach uszkodził orkan mury i porozrywał dachy. Rzeki wezbrały, wylewając w wielu miejscach. Połączenia kolejowe przerwane.

Nowy Jork 25. listopada. Prośbę rodziny Wagnera o wydanie zakazu wystawienia „Parsival w Nowym Jorku“ odrzucono

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei. państwowych. Dnia 24. listopada 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +1·7 Tarnopol —·—, Lwów +2·7, Skole +2·0, Przemyśl —·—, Jarosław +4·6. Tarnów +7·5 Nowy Zagórz +1·5, Kraków +6·6, Praga + 8·7, Wiedeń +8·4, Semmering —·—, Budapeszt +8·2, Ischl +2·0, Riva —·—, Tryest +8·7; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Zgon Acerna“**, znakomity obraz Leopolskiego, wystawiony na licytacyę w masie dra Onyszkiewicza, zakupiła gmina m. Lwowa za 4.000 koron do przyszłej miejskiej galeryi obrazów.

* **Filharmonia.** Wielce zajmującym był koncert filharmonijny ze współudziałem drezdeńskiego kwartetu śpiewackiego „a capella“. Kwartet ten żeński (panie Melania Dittel 1 sopran, Marya Medefind 2 sopran, Klara Gesteroph 1 alt i M. Winkler 2 alt) posiada wszelkie zalety artystyczne. Głosy pięknie wyszkolone, mile w zespole brzmiące, przy wielkiej muzykalności i prawdziwem poczuciu artystycznem, dają całość doskonałą, częstokroć podziw wywołującą. Kwartet wykonał utwory Frauza, Kjerulfa i wiele innych wcale zajmujących kompozycyj a zachęcony wielkiem powodzeniem wobec licznie zgromadzonej publiczności, odśpiewał też wiele utworów nadprogramowych.

Orkiestra pod kierownictwem p. Konopaska odegrała wcale dobrze Griega „Suitę Nro 2“. Uwertura Beethovena „Egmont« pozostawiała jednak wiele do życzenia w części środkowej. (*gr.*)

* **Trupa Leblanc-Maeterlinck.** Zapowiedziany przyjazd trupy Leblanc-Maeterlinck do Krakowa i Lwowa odroczony został na parę miesięcy, ponieważ pani Leblanc zachorowała na gardło i dłuższy czas będzie musiała się leczyć.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Pajace“ opera w 2 akt. z prologiem R. Leoncavalla. Rozpocznie „Verbum nobile“ opera w 1 akc. St. Moniuszki.

W piątek „Uczeń szatana“ szt. w 3 akt. (5 odsłon.) Bernarda Shaw.

W sobotę „Pan Chouffleri przyjmuje“ operetka w 1 a. Jak. Offenbacha Nastąpi „Divertissement“ baletowe w 1 akc. układu St. Sachsa. Zakończy „Dziewięć cór na wydaniu“ operetka w 1 akc. Fr. Souppe'go.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Półdziewic“ Prevosta.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Piękna żonka“ Bałuckiego.
W niedzielę popołudniu „Pan Geldhab“, Fredry, wieczór „Bolesław Śmiały“, Wyspiańskiego.

Filharmonia.

We czwartek 26. bm wielki koncert filharmonijny, kwartetu spiewackiego drezdeńskiego „a capella“.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie o 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Pisma urzędowe ogłaszają następujące „Postanowienie obowiązujące dla mieszkańców gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, wydane na mocy rozkazu najwyższego, danego 25. sierpnia st. st. 1903 roku“. Owo „Postanowienie“ opiewa: 1. Wzbronione są wszelkie zebrania bez należytego pozwolenia. 2. Wzbronione są zgromadzenia w celu czynów lub narad, skierowanych przeciwko ogólnemu porządkowi i spokojowi, jak również wszelkie zakłócenie porządku w miejscach publicznych i zebraniach 3. Wzbronionym jest udział w tłumie, czyniącym gwałty lub zakłócenie porządku. 4. Wzbronionem jest noszenie i przechowywanie broni palnej i białej, kastetów itp. narzędzi bez specyalnego na to zezwolenia, jak również sprzedaż broni i nabojów osobom, nie mającym na to imiennego zezwolenia. Uwaga. Przepis ten nie rozciąga się na osoby, mające prawo noszenia broni na zasadzie ustaw. 5. Wzbronionem jest szerzenie fałszywych wieści, budzących w ludności postrach lub obawę o osobiste i majątkowe niebezpieczeństwo. 6. Wzbronionem jest przybieranie nienależnych godności, jak również noszenie nienależnej formy lub niedozwolonego ubrania i nienależnych odznaczeń. Winni naruszenia powyższych przepisów, jak również podburzania do naruszenia ich, podlegają, niezależnie od odpowiedzialności sądowej, aresztowi do trzech miesięcy lub karze pieniężnej do wysokości 500 rubli w drodze administracyjnej. Niniejsze obowiązujące postanowienie zyskuje moc prawną z dniem jego ogłoszenia.

— Przed sądem karnym rozpoczął się proces o głośne fałszerstwo monety. Szczegóły tej sprawy podawaliśmy niedawno temu, przypomniemy je więc tylko po krótce: Jak wiadomo, latem 1897 r. w Warszawie i w Petersburgu dostrzeżono w obiegu fałszywe akcye Putiłowskie: na wiosnę 1899 r. zjawiły się w kantorach bankierskich w Wilnie i w Warszawie podrobione akcye Bałtyckiej fabryki wagonów; w sierpniu 1899 r. zauważono w Warszawie fałszywe listy 4½% zastawne Warsz. Tow. kred. miejskiego; w r 1901 w Warszawie zjawiły się w obiegu podrobione rublowe marki stemplowe, na wiosnę zaś 1902 r. w Warszawie, Wilnie i Odesie puszczono fałszywe pięćsetrublówki. Wskutek tych odkryć za każdym razem prowadzone było śledztwo, sprawcy atoli fałszerstw pozostawali niewykryci; ustalono jedynie fakt że wszystkie falsyfikaty pochodziły z Warszawy i były wyrabiane w jednej pracowni. Sprawa wykryła się dopiero wtedy, gdy niejaki Pińczewski w kwietniu 1902 zamówił u zarządzającego kantorem bankierskim Wilhelma Landau Salomona Geislera za 21.000 rubli renty państwowej z dostawą na 14. kwietnia i w umówionym dniu zapłacił za nią do rąk inkasenta firmy samemi fałszywemi 500 rublówkami Pieniądze te powędrowały następnie do kieszeni p. Józefa Ettingera i tu przy jakiejś tranzakcyi hipotecznej skonstatowano wadliwość tych papierów. Ostatecznie fałszerzy wykryto i postawiono na ławie oskarżonych. Są nimi: Abraham Glass (55 lat), kapitalista (zajmował się operacyami giełdowemi); Kellman Hertz (63 lat), faktor; Arkadyusz Artazow (52 lat), obrońca prywatny przy zjeździe sędziów pokoju m. Warszawy; Ignacy Ellenband (43 lat), kasyer firmy W. Landau; Antoni Sokulski (30 lat), poddany austryacki, chemik; Pinczewski (38 lat), bankier; Hincha (42 lat), fotograf.

Z izby sądowej.

„Monitor“ i „Reformator“.

Lwów 25. listopada.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania Jana Mięsowicza. Był on tylko świadkiem nieudałego napadu na Mokłowskiego na ul. Ossolińskich, o innych napadach, ani zamiarach nic nie wie. W partyi socyalno-demokratycznej znajdował się niejaki Nowotny, który za opłatą donosił Breiterowi o wszelkich ruchach partyi i o wszelkich jej zgromadzeniach, które też Breiter zawsze rozbijał.

Sw. Anna Przyjemska ma żal do p. Breitera za to, że wciągnął on męża jej do swej agitacyi, wskutek czego socyalna partya zemściła się na jej mężu, wydając jego tajemnicę. Widziała, jak p. Breiter przyniósł mężowi laskę z toporkiem; o wyborach mąż jej nie opowiadał, bo cała akcya osłonięta była tajemnicą.

Sw. Jaceńko, lokaj rodziców p. Breitera, zaprzeczył, jakoby opowiadał Wiśniewskiemu o naśmiewaniu się p. Breitera z katolickiej religii.

Pakier kolejowy, Twaróg, zeznał, iż Cwikliński podawał się przed nim za autora inkryminowanych artykułów w *Reformatorze*.

Zarański zeznał, że napadu na Daszyńskiego wcale nie było; o innych napadach, lub o planowaniu ich nic nie wie. Krawiec Świtajło mówił mu, że autorem artykułów w *Reformatorze* jest Cwikliński. Napad na Hudeca wykonał Wiszniewski bez wiedzy pana Breitera.

Cwikliński oświadcza, że właśnie Zarański był desygnowany do napadu na Daszyńskiego, jako przewódca.

Zarański: To kłamstwo bezczelne!

Czerwiński Stanisław, dozorca domu pp. Breiterów, o napadach żadnych nic nie wie. Jakkolwiek usługiwał u młodych Breiterów i Cwiklińskiego, laski ze sztyletem nie widział. Laskę ze sztyletem, ale odmienną od tej, jak ją opisuje Cwikliński, miał pan Wilebald Breiter.

Zdoń zeznaje, że p. Breiter nikogo do napadów nie namawiał; o żadnych napadach nie wie.

Zeznawali dalej pp. inżynier magistratu Hausner, członek partyi socyalno-demokratycznej, Wilhelm Rosenberg, oficyał policyi Wyszyński, agent policyjny Weinstok, agent policyjny Kawen — lecz żaden z tych świadków nie zeznał nic nowego.

P. Feliks Zandler zeznał, że p. Breiter nigdy do napadów nikogo nie namawiał, przeciwnie, kiedy raz Przyjemski proponował przetrzepanie Hudeca, p. Breiter przestrzegał go przed tem. Cwiklińskiego uważa świadek za „hyenę wyborczą i wyzyskiwacza“, p. Daniluka za wprowadzonego w błąd przez Cwiklińskiego, a Przyjemskiego za wyzyskiwacza.

Na tem odroczono rozprawę.

O podsunięcie dziecka.

(Telegramy).

Berlin 25. listopada.

Wczoraj rozpoczęły się wywody obrońców:

Obrońca dr. Wronker wskazując na to, że proces obudził powszechną senzacyę i okazał szerokim kołom ludności, że sprawiedliwość w Prusiech nie jest jakoś w porządku. Swiadkowie, którzy zeznawali na korzyść hrabiny, nie byli zaprzysięgani, albo tylko z zastrzeżeniem, a zaprzysiężonych oskarżono o krzywoprzysięstwo. Przyczynę tego postępowania szukać należy w ustawie pruskiej, albowiem w postępowaniu wstępnem obrońcy nie mają przystępu i sędzia śledczy sam rozporządza całym materyałem. Z tego wynikło to, że świadków zaprzysięgano w śledztwie wstępnem, co było błędem, który naraził na koszta.

Mowca omawiał następnie sprawę podsunięcie dziecka i powiada, że na tem całe oskarżenie stoi i wskutek tego upada. Opiera się ono na jednym jedynym fakcie, tj. na nieobecności przez kilka dni w Wróblewie starej Andruszewskiej. Dwaj świadkowie twierdzą, że wyjeżdżała, a jednym z nich jest Jadwiga Andruszewska, którą obrońca przedstawia nader niepochlebnie. Jadwiga Andruszewska twierdzi, iż działała z przyczyn idealnych i że wcale jej o pieniędzy nie chodziło, tymczasem z listów jej wynika, że jej właśnie idzie o pieniądze. Jakiejś tajemnicy w tych listach wcale dopatrzeć się nie można. Jej własna bratowa wystawia jej jak najgorsze świadectwo. Krokami Jadwigi Andruszewskiej kierowała chęć zemsty i chciwość. I to jest główny świadek!

Dziwnemby było, gdyby hr. Kwilecka nie starała się o względy Jadwigi Andruszewskiej, gdyby wiedziała, że ona wie o jakiejś jej tajemnicy. Tymczasem hrabina źle się z nią obchodziła i to wskazuje na czystość jej sumienia. Prokurator we wszystkich świadków wmawiał słabą pamięć, a uczynił wyjątek tylko dla Andruszewskiej. Nie należy zapominać, że jeden ze świadków, uznany przez komisarza rządowego za wiarygodnego, twierdził, że stara Andruszewska w dniu rozwiązania hrabiny była w Wróblewie.

Obrońca ostrzegał przysięgłych przed wnioskami z podobieństwa pisma na kartce meldunkowej w Krakowie z pismem starej Andruszewskiej. Przecież jest stwierdzonem, że ludzie prości mają pismo do siebie bardzo podobne. Zwraca dalej uwagę, że Walentyna i Jadwiga Andruszewskie dawniej żyły w niezgodzie i zwalczały się, dziś mieszkają razem. Z tego dalej uzasadnia i wykazuje, iż kierowała nią tylko chęć zdobycia pieniędzy.

W końcu wskazał dr. Wronker na mnóstwo dowodów, które wpłynęły na zmianę opinii publicznej na korzyść Kwileckich i wyraził nadzieję, że sędziowie przysięgli zaprzeczą pytanie co do winy.

Inni obrońcy oświadczyli, że są znużeni i proszą o odroczenie rozprawy. Sędziowie przysięgli prosili, by jeszcze przynajmniej z godzinę rozprawa trwała.

Po krótkiej pauzie obrońca Sikorski przemawiał za uwolnieniem Knoskiej i Chwiałkowskiej, a obrońca Eger za uwolnieniem Ossowskiej, poczem rozprawę odroczono do dziś.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 25. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów dr. Koerber zawiadomił o zwołaniu delegacyj na 15. grudnia

Odczytano szereg nagłych wniosków i interpelacyj, między innemi interpelacyę Kubika i tow. w sprawie rozdziału zapomóg dla nawiedzonych wylewami gmin powiatów bielskiego i żywieckiego oraz naprawy dróg i mostów, drugą interpelacyę tego samego posła w sprawie bezpłatnych pokwitowań ze strony urzędów podatkowych za pobrane podatki.

W dalszej dyskusyi nad stanowiskiem rządu przemawiał pierwszy p. Gross (niem. part.); uważa on koncesye, uczynione Węgrom w sprawie wojskowej, za zbyt daleko idące; następstwem ich może być powstanie samoistnej armii węgierskiej.

W obec tych stosunków Niemcy będą musieli zastanowić się nad tem, czy Austrya ma w dotychczasowej wysokości przyczyniać się do kosztów utrzymania wspólnej armii. Mowca ubolewa nad temi koncesyami tembardziej, że obudziły one aspiracye u innych narodowości, szczególnie Czechów i Słowian południowych.

Poruszając sprawę ugody z Węgrami, ubolewa mowca, że rząd uczynił załatwienie ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość w razie niezdolności do pracy — zależnem od ugody z Węgrami. Otóż przemysłowcy gotowi do ofiar, jakie ta ustawa na nich nałoży, wzywają rząd, by podniósł w parlamencie tę ustawę.

Występując przeciw Czechom, wywodzi mowca dalej, że ostatnia sesya sejmu czeskiego udowodniła niemożliwość federalizmu. Czesi swą obstrukcyą w parlamencie chcą wymusić od rządu koncesye; należy rządowi wytknąć, że w roku zeszłym podarował Czechom 16 milionów koron na uzdrowotnienie Pragi.

W końcu omawia p. Gross sprawę założenia czeskiego uniwersytetu na Morawii.

Przy końcu mowy przyszło do ożywionej wymiany słów pomiędzy mowcą a Czechami.

Ferjancic zauważa, że wobec stanowiska Węgier wkrótce nie będzie można więcej mówić nawet o „jedności" monarchii. Jeżeli Węgrzy uzyskają wpływ na prawa korony — monarchia upadnie. Następnie omawia kwestyę reformy ustawy wojskowej. Słoweńcy są przeciwnikami wojska, ponieważ ono jest ogniwem w łańcuchu germanizacyjnym. Żali się na stosunki panujące w wojsku, szczególnie w pułkach kraju rodzinnego mowcy.

Omawia krytycznie stosunki w sądownictwie w Karyntyi, poprzedzając swe wywody przykładami.

Dopóki nie zmieni się dotychczasowy system, dopóty ustęp mowy prezydenta ministrów o ochronie konstytucyi uważany będzie przez nas za pusty frazes. Temi słowy zaznaczamy — kończy mowca — nasze stanowisko wobec rządu.

Borcic wyraża zdziwienie, że Niemcy tak chłodno przyjęli wywody prezydenta ministrów, który dla nich poświęcił najważniejsze interesy państwa. Manifest z Chłopów, którego autorem ma być dr. Koerber, oznacza wypowiedzenie wojny Węgrom.

Słoweńcy i Chorwaci witają ten manifest z radością, jeśli on ma oznaczać także dla nich koncesye. Krytykuje politykę dr. Koerbera; uskarża się na stosunki w Dalmacyi, Protestuje imieniem Chorwatów przeciw nasyłaniu urzędników, którzy nie władają językiem krajowym.

Kończy twierdzeniem, że tylko w sprawiedliwej narodowej gospodarczo-społecznej polityce leży szczęście Austryi, ale cel ten da się osiągnąć tylko za pomocą powszechnego prawa wyborczego i decentralizacyi za pomocą zmiany konstytucyi.

Następnie zabrał głos prezes gabinetu Koerber celem odpowiedzi na wywody poprzednich mowców w dyskusyi programowej.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 25. listopada. Wśród wniesionych interpelacyj znajduje się interpelacya posła Ellenbogena i tow. w sprawie podrożenia nafty.

Zmiana podatku cukrowego

Wiedeń 25. listopada. Wniesione wczoraj w izbie przedłożenie w sprawie zmiany noweli o podatku cukrowym z dnia 31. stycznia roku 1903, ma działać wstecz od września 1903. Przedłożenie zaznacza, że rząd ze względu na to, że brukselska konwencya otrzymała zatwierdzenie konstytucyjne, uważał za swój obowiązek natychmiast wszystko zarządzić, co było koniecznem dla zupełnego zastosowania konwencyi w naązem ustawodawstwie cukrowem. Było wskazanem jak najszybsze działanie. Toteż cesarskie rozporządzenie z 4. sierpnia 1903 odpowiadało nietylko zobowiązaniu, przyjętemu przez ratyfikacyę konwencyi, ale zarazem stworzyło równoległy stan w krajach korony węgierskiej. Ze względu na zniesienie kontyngentowania konieczną jest zmiana przyjętej zrazu zasady i to zawarte jest w ustawie o obrocie cukru z Węgrami.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 25. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi wykonawczej stronnictw niemieckich obradowano nad możliwością parlamentarnego załatwienia prowizoryum budżetowego i postanowiono starać się, aby po obecnej dyskusyi programowej przyszło na porządek dzienny prowizoryum budżetowe. Uchwalono zgodzić się na życzenie Koła polskiego, by ustawa o podwodach również weszła na porządek dzienny.

Wiedeń 25. listopada. *Reichspost* donosi, jakoby z otoczenia ministra dr. Koerbera, że na wypadek, gdyby parlament do świąt kontynuował obstrukcyę, istnieje zamiar rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów.

Wiedeń 25. listopada. Szlachta konserwatywna odpowiedziała wczoraj na zawiadomienie o fuzyi klubów ludowych czeskich, że fakt ten przyjmuje do wiadomości z wielkiem zadowoleniem i radością.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń 25. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza równobrzmiące pisma odręczne: do hr. Gołuchowskiego, do dr. Koerbera i do Tiszy, w sprawie zwołania delegacyj wspólnych na 15. grudnia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 25. listopada. Sejm węgierski na wczorajszem posiedzeniu po odrzuceniu wniosków pp. Kubika i Hollo, przyjął do wiadomości reskrypt królewski o mającym się dokonać wyborze delegacyj, poczem przystąpił do dyskusyi nad kontyngentem rekruta. Przy końcu posiedzenia przyjęto wniosek, aby na dzisiejszem posiedzeniu dokonany był wybór wiceprezydenta izby w miejsce p. Daniela, oraz wybór 40 członków delegacyj wspólnych.

Rosya-Japonia.

Petersburg 25. listopada. Do Portu Artura nadeszło prywatne doniesienie z Pekinu, że wicekról Juanszikaj zawiadomił cesarza chińskiego, iż gotów jest wypowiedzieć wojnę Rosyi w Mandżuryi. Generał Ma chce na czele 18.000 wojska chińskiego wkroczyć do Szanhajkwan.

Londyn 25. listopada. *Standard* donosi z Tientsinu, że Rosyanie obsadzili miejscowość Haiting, położoną 30 mil na północ od Niuczwang.

Parlament francuski.

Paryż 25. listopada. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Dep. Flourens wnosi odroczenie uchwalenia kredytu na ambasadę przy Watykanie aż do wypowiedzenia przez rząd zapatrywania swego na rozdział Kościoła od państwa.

Minister spraw zagranicznych Delcassé sprzeciwia się temu, poczem Flourens wniosek swoj cofnął

Dep. Allard wnosi skreślenie 60.000 fr. z budżetu, aby dać wyraz życzeniu zniesienia tej ambasady. Wniosek ten odrzucono 321 głosami przeciw 231.

Dep. Dejeant (soc.) wnosi zniżenie subwencyi dla francuskich zakonów na Wschodzie. Wniosek ten wśród żywych oklasków prawicy odrzucono, poczem przyjęto wniosek, by rząd zaprowadził wyłącznie świecką naukę w Tunisie.

Przy dyskusyi nad tajnym funduszem stawia Delcassé kwestyę zaufania. Pozycyę tę przyjęto 490 głosami przeciw 47.

Wiedeń 25. listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał do swoich dóbr, do Skały w Galicyi.

Szatmar 25. listopada. Przy wczorajszych wyborach do sejmu wybrany został minister Hieronymi 688 głosami przeciw 634, które padły na Uraya, koszutowca. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, nastąpiły zaburzenia. Około 5000 ludzi, zwolenników kandydata opozycyjnego, wpadło do lokalu wyborczego i zdemolowało go. Następnie demonstranci przeciągali ulicami miasta i wybijali szyby. Poszli pod hotel „Pannonia", w którym byli zebrani wyborcy liberalni i tam również powybijali wszystkie szyby. Następnie wpadli do kawiarni, gdzie wszystko zburzyli. Policya była za słabą, aby poskromić rozruchy, wskutek czego musiano wezwać wojsko. W mieście powstała wielka panika, gdyż obawiano się, że przedmieszczanie przyłączą się do demonstrantów. Wszystkie sklepy pozamykano.

(O zaburzeniach w Szatmar donoszą jeszcze, iż tłum wtargnął do hotelu „Pannonia", gdzie zebrani byli wyborcy liberalni. Demonstranci zniszczyli całe urządzenie restauracyi, wyrządzając tem szkodę 30 do 40.000 koron. W wielu punktach miasta powybijano szyby, także w synagodze i domu prezydenta stronnictwa liberalnego. Trzech policyantów i kilku demonstrantów jest lekko rannych. Portyer hotelu ciężko ranny. O g. 7. wieczór przybyło wojsko i przywróciło spokój. Jeszcze do późnego wieczora patrole wojskowe chodziły po mieście).

Berlin 25. listopada. *Reichsanzeiger* donosi, iż parlament niemiecki zwołany będzie na dzień 3. grudnia.

Petersburg 25. listopada. Biuletyn wczorajszy o stanie zdrowia carowej donosi, że onegdaj wieczorem temperatura wynosiła 37·3, puls 72, a wczoraj rano: temperatura 37, puls 72. Carowa wskutek silnych bolów tej nocy nie spała. Wnętrze ucha zapalone.

Nowy Jork 25. listopada. Z San Domingo telegrafują 23. bm., że rokowania pokojowe zerwano. Ostrzeliwanie miasta trwało całą ostatnią noc.

Biuro Reutera dowiaduje się z Cap Haitien że nadeszły tam z Puerto Plata telegramy donoszące, iż San Domingo kapitulowało, a prezydent Wos-y-gil i ministrowie uciekli.

Rozmaitości.

Ω **Trumny ze szkła.** Ostatnią nowością, odpowiadającą wymaganiom nauki i postępu, są szklane trumny. Mają one posiadać właściwość izolowania zupełnego zwłok i ochronienia od niszczącego działania wilgoci, tak, że po 5, 10 lub 20 nawet latach zwłoki okazują się nienaruszone i podobne do mumii. Dalej szklana trumna ma umożliwiać grzebanie w każdem miejscu bez względu na własność i skład ziemi. I w razie epidemii szklane trumny mają posiadać wielki przymiot zapobiegania przeniesieniu się zarazy na otoczenie zmarłego, o ile zwłoki natychmiast będą zamknięte w trumnie.

Ω **Milionerzy w Paryżu.** Według opłacanych podatków obliczono, że w Paryżu mieszka stale 2.500 milionerów, w tej liczbie 800 cudzoziemców. Dochody ich podzielono na trzy kategorye. Najbiedniejsi mają przeciętnie 120 tysięcy franków rocznego dochodu, druga grupa dochodzi do przeciętnej cyfry 180 tysięcy, trzecia do przeciętnych 385 tysięcy rocznie!

Ω **Pociąg z ilustracyami.** Podróżni, którzy przed tygodniem opuszczali Paryż, udając się do Cherbourga, zdumieli się, widząc, że na oknach wszystkich wagonów przygotowanego dla nich pociągu były białe emaliowane podobizny przeróżnych zwierząt, wielkości stopy kwadratowej. Na jednej z szyb znajdował się słoń, na innej lew, na trzeciej zyrafa, etc. Podróżni zawdzięczali tę niespodziankę pomysłowi p. Crossa, któremu kompania zachodnich kolei pozwoliła przeprowadzić próby, o ile ta nowość okaże się praktyczną. Faktem jest, że podróżni wysiadający z wagonów w czasie podróży na różnych stacyach w celu posilenia się, otwierają nieraz po kilka przedziałów, zanim trafią do właściwego. Tej to niedogodności mają zapobiedz w przyszłości owe obrazki zwierząt na oknach wagonów. Każdy, zapamiętawszy sobie obraz na oknie swojego przedziału, wróci bez pomyłki na swoje miejsce.

Ω **Słowianin ludożerca.** Gazeta żydowska *Frajnd* opisuje następujące zdarzenie:

U chłopa styryjskiego, słoweńca Bratuszy, znikła córka. Żandarm wiejski, Niemiec, nie umiejący po słoweńsku, Szeszko, podejrzywał Bratuszę, że sam zabił córkę, żądał więc koniecznie przyznania się do zbrodni. Wlókł go z sobą dzień cały po lesie w pobliżu wioski i domagał się wskazania miejsca, gdzie pochował zwłoki córki. Bratusza wypierał się mordu. Wówczas żandarm wydobył pałasz i straszył nim Bratuszę, mówiąc, że jeżeli się nie przyzna, zakłuje go na śmierć. Bratusza uląkł się i przyznał, że sam zabił córkę.

— Pokaż-że, gdzie schowałeś jej ciało — rozkazał żandarm.

Bratusza dalej się jąkał ze strachu, żandarm znów wydobył pałasz. Bratusza już się nie opierał. Zaprowadził żandarma do siebie i pokazał mu kupkę kości z krwią.

— A gdzie mięso? — zapytuje żandarm, chwytając za pałasz.

— Mięso zjadłem — odrzekł Bratusza głosem drżącym.

Żandarm sporządził protokół i wyprawił go do władzy wyższej, przedstawiając w nim Bratuszę, jako mordercę własnej córki i ludożercę. Energiczny żandarm Szeszko otrzymał medal i nagrodę pieniężną za odkrycie takiego przestępcy niezwykłego. Sędzia śledczy, który badał Bratuszę, był Niemcem nie mógł się więc bardzo dogadać z Bratuszą. Umiał tylko na pamięć jeden zwrot słoweński, bardzo pospolity a pożyteczny dla wszelkich złoczyńców; „Przyznaj się, to będzie ci lepiej".

Słowa te powtarzał wiele razy Bratuszy. Ten uwierzył sędziemu i przyznał się. Obydwaj lekarze eksperci, którzy badali krew i kości, byli także Niemcami i uwierzyli, że Słowianin Bratusza jest ludożercą. Wyrazili też opinię, że to krew i kości ludzkie.

Większość sędziów była tam również Niemcami, którzy też nie rozumieli Bratuszy. Natomiast sędziowie pojęli dobrze akt oskarżenia niemiecki, oraz ekspertyzę lekarzy, wygłoszoną po niemiecku. Wydali przeto wyrok, obwiniający Bratuszę o zabicie córki i pożarcie własnego dziecka i skazali Bratuszę na karę śmierci.

Wkrótce po ogłoszeniu wyroku, córka Bratuszy powróciła do domu... Wtedy dopiero okazało się, że krew i kości pochodziły od wieprza, którego chłop zabił bez zaświadczenia weterynarza. Nie rozumiejąc po niemiecku przypuszczał, że chodziło o nielegalne zabicie wieprza... i do winy się przyznał.

Ω **Pozwolenie na pijaństwo.** W stanie Michigan, w Ameryce, pijaństwo jest wzbronione. Można jednak otrzymać od władzy, za kilka dolarów, urzędowe „pozwolenie na pijaństwo". Okaziciel takiego pozwolenia może pić we wszystkich „barach", wiele tylko zapragnie, a policya w razie potrzeby, winna zabezpieczać go od „niesłusznych napaści".

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 25. listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 5·25 do 8·50, pszenica nowa 7·80 do 8·20, żyto gotowe 6·70 do 6·90, nowe 6·40 do 6·65, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·40 do 5·60, jęczmień pastewny 5·15 do 5·40, jęczmień browarny 5·80 do 6·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 9·—, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·30 do 5·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 6·50 do 6·80, chmiel za 56 kilo od 175 do 180, koniczyna czerwona 53·— do 60·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 18·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·35 do 18·65 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 12·—.

Budapeszt dnia 25. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·70 do 7·71, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·69 do 6·70, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·50 do 5·51, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·19 do 5·20, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń dnia 25. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.

Wiedeń dnia 25. listopada. Cukier 19·15 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 38·60 do —·—, spirytus 43·30.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 25. listopada. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·—, węgierskiego zakładu kredytowego 747·—, Anglobanku 281·50, Unionbanku 534·00, Banku dla krajów koronnych 433·25, Bankvereinu 503·—, Bodencreditu 940·—. galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—, kolei państwowych 667·50, kolei południowej 87·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·75, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 577·50, alpiny 400·25, Rima Muranya 476·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1851, fabryki broni 373·00, tureckie tytoniowe 352.00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1184·—, oblig. węg. indemniz. 97·95, renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50, 4-procentowe listy Banku krajowego 98.75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·30, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·25, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·85, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·87. 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·55, losy tureckie 143·75, marki 117·22 ruble 252·75.

Paryż dnia 25. listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97.92 Mąka 29·15.

Berlin d. 25. listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt d. 25. listopada Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·40, Kolej państwowa —·— Alpiny —·—, Disconto 196·60, Laura —·—

LOSY.

Wiedeń 25. listopada. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 294·—, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 288·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 283·—. Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 268·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 91·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 144·60; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 19·00, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 473·—. Clary 40 zł. 172·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—. Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. 163·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł, 26·65, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. 234·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 79·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 500·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Uwagę serc litościwych zwracamy na staruszkę ośmdziesięciokilkuletnią, zacną i szlachetną ociemniałą i bez środków do utrzymania, Salomeę C..... Administracya nasza chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu datków na ten cel.

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa d. 25. listopada 1903 J. Pieniążek z Lipinki, Er. Sternat z Czerniowiec, J. Majewski z Warszawy, B. Cieński z Jarosławia, B. Younga z Rzeszowa, S. br. Hartingh z Warszawy, A. Löw i F. Löw z Wiednia, J. Gonerowianu z Magdenburga, J. Steinbach z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Proces kasy św. Wacława.

Praga 25. listopada. Dziś rozpoczął się proces przeciwko ks. Drozdowi, byłemu dyrektorowi Kasy zaliczkowej im. św. Wacława oraz przeciw całemu szeregowi funkcyonaryuszy tego towarzystwa, o oszustwo i sprzeniewierzenie ksiąg, dokumentów i bilansów. Deficyt Kasy wynosił w dniu wykrycia defraudacyi 7.912,969 koron.

Jarosław 25. listopada. Namiestnik po odbyciu dzisiaj rano ścisłej rewizyi w biurach tutejszego starostwa, odjechał pociągiem błyskawicznym w kierunku do Krakowa.

Berlin 25. listopada. Zostało już postanowionem, że cesarz Wilhelm zaraz po świętach wyjedzie na południe. Lekarze spodziewają się, że do tego czasu cesarz będzie rekonwalescentem.

Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów - Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta Antoniego Kornackiego z Krakowa do Stryja.

— **Przeniesienia i mianowania.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł starszego oficyała kancel. Z. Halskiego z Kolbuszowej do Nowego Sącza i zamianował starszymi oficyałami kancel. oficyałów J. Machowicza dla Nowego Sącza, S. Śliwę dla Gorlic i M. Hryńkowa dla Kolbuszowej.

Minister oświaty posunął następujących profesorów państwowych szkół średnich do VII. klasy rangi Ks. A. Hochekera w gimnazyum w Brzeżanach, J. Kozaka w gimn. w Jaśle, dr. S. Kubisztala w gimn. I. w Kołomyi, J. Nasalskiego w gimn. II. w Kołomyi, E. Szajdzickiego w gimn. św. Jacka w Krakowie, ks. A. Soświńskiego w gimn. III. w Krakowie, dr. A. Jahnera i R. Palmsteina w gimn. IV. we Lwowie, A. Mroczkowskiego w gimn. w Sanoku, J. Sanockiego w gimn. w Złoczowie, R. Rischkę w I. szkole realnej we Lwowie, J. Kobaka w szkole realnej w Tarnopolu.

Minister oświaty zamianował Józefa Tabora we Lwowie prow. naucz. głównym w męskiem semin. naucz. w Rzeszowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała L. Bieńkowskiego i E. Lewickiego zastępcami naucz. w gimn. Fr. Józefa we Lwowie; a Wł. Kowalskiego w II. szkole realnej we Lwowie.

Perła modrej Adryi.

(Wiązanka wrażeń.)

(Ciąg dalszy.)

Był czas, kiedy Pobrzeże było w ręku Czechów, mianowicie za panowania Ottokara II. (1253—1258), który zawojował Austryę, Styryę, Karyntyę i Krainę, a dzierzawy jego sięgały od Bałtyku aż do morza Adryatyckiego.

Rjeka szybko się rozwija. Przystań prawie bez znaczenia przed laty 30, dziś gości statki-kolosy ze wszystkich części świata i wysyła na oceany własne potężne okręty. Jak w każdem mieście portowem, tak i w Rjece słyszy się języki wszystkich narodów: nierzadko język chiński i japoński obija się tam o uszy.

Po mroźnej szarudze w kraju krótki pobyt we Fiume, owianej łagodnem tchnieniem morza, opromienionej ciepłem słońcem Południa, wybornie usposobił naszych Podolaków. Państwo Strawińscy przechadzali się w lekkich zarzutkach po czystych, białych ulicach portowego miasta, nakupili kart z widokami, wypełniając je pod gołem niebem, przy kawiarni na pl. Adamick, połączonym z przystanią. Pani Izabela jest amatorką marek pocztowych, nabyła więc kilka białych kruków: marki z wizerunkiem króla serbskiego, Aleksandra, przestemplowanym czarnym herbem państwowym tak silnie, że tylko z trudnością można poznać rysy twarzy zamordowanego króla. W innych krajach po śmierci monarchy przez długi czas kursują monety i marki z jego wizerunkiem. We Włoszech marki z Humbertem I. kursowały przeszło rok. We Francyi po dziśdzień są w obiegu 5-frankówki z podobizną Bonapartego i Napoleona III. Także i monety państwa Kościelnego (*stato Pontificio*) nie należą do rzadkości i nie straciły waloru.

W południe zniesiono bagaże naszych podróżnych na okręt, który niebawem ruszył ku południowi. Okolica malownicza. Pobrzeże od granicy włoskiej płaskie, piaszczyste podnosi się stopniowo w skalisty Kras, który pierwszą swą odnogą wrzyna się w morze, tworząc półwysep Istryjski, następnie zatacza szerokie półkole, jakby półobręcz z kamienia, ku południowemu wschodowi, ujmując modrą Adryę w malowniczą rzeźbioną ramę niebotycznych głazów, szmaragdowych dolin, jezior, grot i urwisk gęsto usianych ruinami zamków. Łuk prostuje się dalej w potężne grzbiety Velebitu, za którym piętrzą się już w oddali orle siedziby Czarnogórców.

Wzdłuż takich to wybrzeży posuwał się nasz statek. Zatrzymujemy się w przystani Kraljevica (Porto Re). Na wybrzeżu widać zdobną w 4 wieże rezydencyę wielkopańską, przemienioną teraz w klasztor OO. Jezuitów; dalej mieścinę San Giacomo z małą przystanią, następnie wieś św. Jelena z pięknym kościółkiem. Parowiec wjeżdża w cieśninę Morlacca: po stronie prawej na kilka mil długa wyspa Veglia, urodzajna, bogata w lasy, skały i dziko malownicze widoki. Południowa jej część wznosi się w dość wysokie góry, zasłaniające Cirkwenicę przed nawałem *sirocca*. Wiatr ten dla Sycyli i Włoch południowych przykry, bo niesie tumany pyłu z pustyń Afryki w ciężkich, ciepłych podmuchach, tamujących oddech. Tych stron dosięga *sirocco* już bez pyłu, przesycony parą wodną i przynosi zawsze obok ciepła, deszcz i znaczne obniżenie ciśnienia barometrycznego. Cirkwenica jest przed tym wiatrem ochroniona najlepiej ze wszystkich miejscowości Pobrzeża.

Lewe wybrzeże cieśniny stanowi C i r k w e n i c a, ostateczny cel podróży państwa Strawińskich.

— Do miasta nie pojedziemy — oświadcza pan Albert — zamieszkamy w tym oto wielkim budynku, wzniesionym na wzgórzu wśród gęstej zieleni.

— Jego miano?

— „Therapia-Palace".

— Więc to wyłącznie zakład leczniczy?

— Takby wypadało z nazwy, lecz w rzeczywistości rzecz się ma nieco inaczej — odpowiada małżonek. — Therapię odwiedzają zarówno chorzy, potrzebujący pomocy lekarskiej, kuracyi wodnej, elektrycznej itd., jak zarazem i zdrowi, którzy tam przybywają dla wypoczynku, dla rozkoszowania się zimową porą łagodnym klimatem południowym.

Parowiec zatrzymał się przy porcie własnym Therapii, służba zabrała bagaże, a goście podolscy zajęli miejsce w powozie, który w kilka minut stanął przed portalem pałacu.

— Uważam — rzecze pani Iza — że Therapia jest przeszło o kilometr oddalona od miasta; musi tu więc być kłopot z nadawaniem depesz itd.

— Musisz wiedzieć, że Therapia stanowi niejako odrębne państewko. Istnienie swe zawdzięcza ona palatynowi Węgier, arcyksięciu Józefowi, który wszelkich dołożył starań, aby zakładowi, wzniesionemu kosztem milionów, na niczem nie zbywało. Widziałaś elegancki port Therapii, ma ona też własny telegraf, a także i telefon, łączący zakład z Rjeką i Budapesztem, a pośrednio z Wiedniem, Krakowem i Lwowem. Za staraniem księcia z rodu Habsburgów banat chorwacki otoczył Therapię i jej okolice troskliwą opieką: urządził na znacznej przestrzeni, wśród górskich szczytów wodociągi, pozaprowadzał w różnych kierunkach doskonałe szosy, zbudował strand wysadzany drzewami. Rząd wyposażył Therapię w statut, mocą którego przysługuje jej prawo wyłącznego korzystania z brzegu morskiego, dalej nikt w pewnym rejonie nie może uzyskać zezwolenia na stworzenie przedsiębiorstwa konkurencyjnego.

Pani Iza była zachwycona, oczarowana. Patrząc na róże, oleandry i fiołki kwitnące w ziemi, nie chciała wierzyć, że to koniec listopada.

— A co zieleni dokoła! Oliwki pełne owoców, figi, migdały, kasztany jadalne. A te palmy wyniosłe, magnolie, gaje laurowe! To druga Riviera!

— Tak, istotnie — rzecze małżonek — to Riviera, R i v i e r a s ł o w i a ń s k a. Fiume, Abbazya, Tryjest, Wenecya — wszystko to leży na północ od Cirkvenicy. Zresztą od Wenecyi nie jesteśmy bardzo daleko. Z tego oto szczytu widać wieżyce królowej mórz, gdy powietrze zupełnie czyste. Różnica w klimacie między Nizzą a Cirkvenicą wynosi zaledwie 1 stopień. W Abbazyi jest chłodniej, niż tu, wegetacya o 2 tygodnie późniejsza. Cirkvenica na szeroką okolicę ma słońca najwięcej. Wschód i zachód otwarty, jasny brzeg oświecony przez dzień cały, nie traci ani chwili na „przedzachodnie cienie", jak to ma miejsce w Abbazyi.

Od strony północnej wznoszą się (powyżej 1000 m.) grzbiety Capelli, wchodzące w łańcuch Krasu. Te góry zasłaniają miasteczko przed atakami północnego boreasza. Jak na francuskim brzegu *mistral*, tak ta wichura tutaj niemożliwe czasami harce wyprawia. Miejscowości lepiej osłonięte, jak Lovrano, Abbazya, Cirkvenica i Novi dostają borę już osłabioną; nigdy jednak z taką siłą, jak Marsylia i Nizza swój *mistral*, jak *borea* Tryest lub Segna.

Ze stanowiska lekarskiego *borea* jest w tych stronach pożytecznym, nieraz nawet bardzo pożądanym gościem. Wszystkich (z wyjątkiem suchotników, którym wogóle klimat tu nie służy) orzeźwia, wzmacnia, w dobry humor wprowadza, bo wieje w promieniach słońca, suchy, orzeźwiający.

Imponująco przedstawia się widziany zewsząd z oddali „Therapia-Palace, kompleks eleganckich budynków, nad którymi góruje środkowy, na 4 piętra wysoki, wzniesiony w stylu odrodzenia. Najefektowniej wygląda Therapia, widziana o zmroku od strony morza, oświetlona strumieniami światła elektrycznego. Wtenczas terasy, balkony, loggie i podcienie (w 3 kondygnacyach) w stylu weneckim, oparte na długim szeregu kolumn wysmukłych, zarysowywują się silnie na tle ciemności nocy. Narożna sala balowa zdobna w olbrzymie okna, oświetlona żyrandolami i kulami żarowemi, lśni jak przejrzysty pałac kryształowy; wszystko obramowane gęstą zielenią parku. Uroczysta cisza, przerywana czasami szumem fal morskich, dodaje całości uroku poezyi. Widz ma wrażenie, że widzi przed sobą zaklęty pałac królewnej z bajki.

Złudzenie przybiera szaty rzeczywistości, gdy wejdziemy do wnętrza pałacu. W wykwintnych, z wielkim gustem i przepychem urządzonych salach entresolu rojno i gwarno. W salonie kasynowym towarzystwo zabawia się rozmową. Dokoła malownicze grupy. Jedna z dam siedzi przy fortepianie, akompaniując do duetu z „Halki". Polaka mile uderza swojska melodya, a jeszcze milej dolatujące do ucha urywki rozmów: wszak to towarzystwo prawie wyłącznie polskie.

(Dok. nast.)

21

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Poprzedniego dnia, na małym kucu, z nieodstępnym Amerykaninem, o piątej rano, aby nie zwracać czyjej uwagi, przejechałam cały teren wyścigowy. Znałam już tedy drogę, którą mieliśmy przebiedz, ale przyznaję, że ujrzawszy pruskiego porucznika i drugiego z pośród współzawodników prześcigających mnie w pierwszej zaraz sekundzie na ogromną odległość, poczytałam wygraną za straconą dla siebie. Czułam, że nie dorównam tak wytrawnym cyklistom.

Wjechaliśmy na otwarty gościniec, prowadzący ku dolinie Menu, w kierunku Moguncyi. Pierwsze dziesięć mil angielskich biegło się po piaszczystej drodze, a pędząc po niej, słyszałam głos mego Amerykanina, goniącego za mną na koniu.

— Trzymaj się pani ostro, trzymaj! — wołał — nie zważaj na to, że ich tracisz z oczu. Nie zbaczaj z toru, to najważniejsze. Pozwól im wyprzedzać się na równinie; dopędzisz ich łatwo na wzgórzach Taunusu.

Mimo tych słów zachęty upadałam na duchu, widziałam, jak wszyscy współubiegający się z kolei wyprzedzali mnie znacznie, tak, że w końcu sama jedna jechałam, mając tylko przed sobą obłok kurzu po ścigających się cyklistach. Dostawałam zawrotu głowy; wyrzucałam sobie, że się odważyłam na tę nieszczęsną gonitwę.

Jeźdźcy na koniach jadący za nami, głośno szemrać zaczęli; regulamin wzbraniał im wymijanie rowerów, a obecność moja na drodze przeszkodą im była w pędzeniu śladem oddalających się cyklistów.

— Zaniechaj pani prób dalszych! — wołali — jesteś stanowczo pobitą; pozwól nam wyminąć się i jechać za tamtymi.

W tej samej jednak chwili posłyszałam mego przyjaciela Amerykanina, krzyczącego z całych sił:

— Niech pani tego nie robi! Trzymaj się toru i nabieraj w piersi powietrza. Tym sposobem się wygrywa. Niemcy będą już pomęczeni, niezdolni do niczego, gdy wjedziemy na wzgórza.

Zachęcona jego głosem, poruszałam pedałami wytrwale, nie przyspieszając ani zwalniając ruchu.

Gorąco stawało się coraz dokuczliwsze; na piasku widziałam ślady sześciu wyprzedzających mnie rowerów. Jechałam jednak wytrwale aż do miasteczka Höchst, oddalonego dziewięć mil od Frankfurtu.

Żołnierze, ustawieni w pewnych odstępach na drodze z chronometrem w ręku, notowali w książeczce numera nasze. Przejeżdżając przez ulicę Wysoką, zawołałam głośno do jednego z nich:

— O ile mnie wyprzedził ostatni jeździec?

— O cztery minuty! — odkrzyknął zagadnięty wesoło.

Traciłam znowu odwagę, ale wjeżdżając na pagórek, zauważyłam z radością, że Manitou wspina się łatwo ku górze. Z wierzchołka dojrzałam popielaty obłok kurzu, ciągnący się na drodze ku Hattersheim.

Spuściłam się szybko na dół, a lekki wietrzyk chłodził mi twarz rozpaloną. Pan Hitchcock wołał za mną:

— Nie spieszyć, nie spieszyć; niech się pani nie męczy zbytecznie!

Za mostem w Hattersheim droga raptem skręca na prawo i zaczyna podnosić się w górę wzdłuż małego strumienia Schwarzbach, który z Eppstein spływa po skałach Taunusu.

W owej chwili ochłodło już zbytnie podniecenie moje; godziłam się z koniecznością pozostania w tyle za drugimi na równinie, mając nadzieję, że porażkę powetuję, gdy tylko wjedziemy na wzgórzystą drogę około Niederhausen.

Nabrawszy animuszu, rozglądałam się z przyjemnością po malowniczej okolicy. Z rozwianymi w nieładzie włosami przejechałam przez wioskę Hofheim, leżącą u wejścia do bujną zielonością pokrytej doliny, ujętej w ramy lesistych pagórków; na ich wierzchołkach wznosiły się, niby okazałe świeczniki, strzelające ku niebu modrzewie, a cichy szmer chłodnych wód Schwarzbachu pieścił mile ucho moje.

— Jak dużo wyprzedził mnie ostatni cyklista? — zagadnęłam stojącego przy drodze kontrolującego nas żołnierza.

— Dwie minuty — brzmiała odpowiedź.

Dopędzałam ich zatem!

Przebyłam z pół tuzina żelaznych mostków, rzuconych przez strumień Schwarzbach, nie spiesząc się zbytecznie, tylko poruszając miarowym ruchem nogami, jak gdyby one były częścią składową maszyny. Droga ciągle wznosiła się w górę; Manitou sunął po niej z łatwością, a ja goniłam współzawodników wytrwale, jakby w tym wyścigu chodziło o śmierć i życie.

Po szesnastu milach — Lorsbach; po ośmnastu — Eppstein; droga szła coraz wyżej.

— Jak daleko ostatni jeździec?

Tuż za zakrętem gościńca.

Przyspieszyłam trochę jazdy. Istotnie na zakręcie ujrzałam plecy cyklisty. Minęłam go; biednemu, kurzem okrytemu jeźdźcowi widocznie brakowało tchu w piersiach. Bo też jak duszno i gorąco w tym zacisznym górskim wąwozie! Eppstein ładne małe miasteczko, ze swoim średniowiecznym zamkiem, wznoszącym się wysoko na skale.

Z wdzięcznością wspominam tę miejscowość, w której pozostawiłam za sobą cały niemal szereg moich przeciwników.

Pierwsze zwycięstwo dodało mi otuchy. Niebawem kończył się piaszczysty, ale wygodny gościniec; dwie mile dalej, w Nieder-Josbach zjechaliśmy z niego, a tor nasz prowadził po wązkiej, górskiej drożynie, po której zaledwie dwa rowery jechać obok siebie mogły; drożyna prowadziła na najwyższe szczyty Taunusu.

Szlak ten wybrano umyślnie, gdyż w wyścigu nie chodziło o chwilową zabawę, lecz o praktyczną próbę dla wojskowych cyklistów w trudnych warunkach, jakie przezwyciężyć mieliby niekiedy potrzebę. Jazda była ciężką; czarne skały piętrzyły się po obu stronach; droga wznosiła się stromo.

Dojechałam do Ober-Josbach, a jadąc po modrzewiem porosłych pagórkach, wyprzedziłam już wszystkich moich współzawodników, z wyjątkiem dwóch. Odzyskałam zimną krew; gdym mijała jednego z kontrolujących żołnierzy, zmieniłam nieco formę zapytania:

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
3·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 6-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.